Nr. 53. We Lwowie Poniedziałek dnia 22. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Grecja w walce.

Lwów 20. lutego.

II.

(Wzburzenie w Turcji, rzeź Greków, rządy i ludy, ogłoszenie niepodległości. — Zemsta i kara, dalsza walka do r. 1823.)

Wiadomość o powstaniu wzbudziła w Stambule, całą dziką wściekłość przeciw chrześcjanom. Na pierwszą wieść o buncie, tłumy tureckie obległy w dniu Wielkanocnym kościół grecki, a wymordowawszy chrześcjan, pochwyciły patrjarchę Georgiosa. W pełnym biskupim stroju powieszono go na drzwiach bazyliki, a oficer janczarów przyczepił mu na szyję wyrok śmierci. Trupa wlóczyli żydzi i Turcy po zaułkach miasta, a wreszcie rzucili go do wody. Było to hasłem mordu: zburzono kościoły, w kawałki rozszarpano kilkuset bogatszych kupców greckich — nad chrześcjanami zawisł topór katowski i miecz morderców. Ze stolicy ruch ten przeniósł się w głąb państwa i co chwila dolatywały do Europy przerażające wieści o pastwieniu się barbarzyńców nad chrześcjanami.

„Gabinety“ europejskie były w przykrem położeniu; sympatje całej Europy były po stronie greckiej, a nawet najcyniczniejszy mąż stanu nie mógł nie przyznać. że tu nie chodzi o „garstkę Jakobinów“, która dąży do zburzenia istniejącego porządku — ale że tu ludzkość walczy o najświętsze swe prawa. Tylko Metternich zachował zupełną obojętność — i tu widział on walkę jakobinizmu przeciwko legitymizmowi, tylko w nowej formie. W tej egoistycznej i nikczemnej duszy nie znalazła miejsca sympatja dla ideałów wielkiej przeszłości, ani współczucie dla mąk dzisiejszej doby. Ale współczucie ludów silniejsze było jak moc rządów. W Niemczech, Anglji, Francji, Włoszech i w Rosji, tworzyły się towarzystwa wspierające powstańców bądź pieniędzmi bądź służbą osobistą ochotników. W r. 1821 posiadała już Grecja silny pułk Filhellenów, z jednej tylko Anglji dostarczono około 800.000 funtów sterlingów i zatwierdzono tam pożyczkę grecką, a lord Bajron poezją swą budził świat cały do pomocy. Liczono głównie jednak na pomoc Rosji: ta jednak pod wpływem Metternicha pomocy odmówiła.

Nie stracili jednak Grecy ufności we własne siły i zwłaszcza na morzu odnosili poważne sukcesy. Na czele połączonych sił lądowych stał książe Dymitr Ypsylanti, brat Aleksandra, a walka szła tak szczęśliwie, że z końcem października 1821.. Turcy zatrzymali zaledwie sześć miejscowości Peloponezu w swem ręku.

W dniu 1. stycznia 1822 zebrało się zgromadzenie narodowe w Epidaurze, gdzie uroczyście ogłoszono „wobec Boga i świata niepodległość Grecji“. Rząd spoczął w ręku dyrektorjatu, złożonego z pięciu członków pod przewodnictwem Maurokordata. Dowództwo pozostało przy Ypsylantim i przy byłym jenerale wirtemberskim Normannie. W górach dzielnym szczepem Suliotów dowodził bohaterski Marko Boranis.

Tymczasem Turcja uwolniła się od buntowniczego Ali baszy i znalazła się w możności użyć większych sił przeciwko Grecji.

Niebawem dowiedział się świat ku niezmiernemu swemu przerażeniu o krwawym odwecie Turków. Pierwszą ofiarą była wyspa Chios; flota sułtańska pod wodzą srogiego Kapudana baszy wysadziła na bogatą tę wyspę 7000 krwi chciwych żołdaków, sfanatyzowanych i pałających zemstą. Rozpoczęła się wnet rzeź o jakiej nawet w przybliżeniu wyobrażenia mieć nie podobna; ludność wycięto w pień lub zaprzedano w niewolę, tak że ze 100.000 mieszkańców, zaledwie 900 uratować się zdołało.

Kapudana spotkała krwawa ręka sprawiedliwości. Kiedy w trzy tygodni po tej strasznej rzezi ucztował wraz z oficerami swymi na pokładzie admiralskiego statku, dwaj greccy oficerowie Konstanty Kanaris, (zmarły w r. 1877), i Jerzy Pepinis, podsunąwszy się z kilku odważnymi łodziami pod okręt, wysadzili go w powietrze. Kapudan wraz z przeszło 2000 ludźmi zginął. a przerażona flota turecka cofnęła się do cieśniny Dardanelskiej.

Nie mniej i na lądzie stałym mimo bohaterskiej obrony poczęło greckim zastępom źle się powodzić — ale po każdej poniesionej klęsce. uczucie narodowe odzywało tem silniej, a Maurokordatis i Marko Bozarys nie złożyli wcale broni. Tak trwało do roku 1823.

Z prasy słowiańskiej.

(d. k.) Świeże wypadki na Krecie wzburzyły bardzo umysły Serbów, widać to z tego, co piszą dzienniki serbskie i to te, które uważane bywają za bardzo umiarkowane.

Male Novine, półurzędowe pismo byłego rządu serbskiego, który niedawno ustąpił, mające stosunki i z rządem obecnym, przypisują wypadkom znaczenie bardzo doniosłe i radzą rrądowi, aby sprawy nie zasypiał, lecz działał natychmiast.

Oto, co czytamy pod tytułem; „Początek końca“ *(poczetak swyrszetka)* w numerze 29. pisma:

„To, cośmy przewidywali, czegośmy się spodziewali, na co tak często wskazywaliśmy i wygłaszali, spełniło się! Rewolucja na wyspie Krecie ogłosiła przyłączenie Krety do królestwa greckiego, a dwa greckie okręty wojenne odpłynęły na Kretę — oczywiście jako pierwsze zwiastuny, że matka ojczyzna z radością przyjmuje wyciągniętą do niej rękę...

„Wielki to, doniosły i dla nas narodów bałkańskich wypadek.

„Zaraz, gdy nas doszły wieści o ostatnich rozruchach na Krecie, orzekliśmy, że to wypadek doniosłości historycznej, gdyż teraz, kiedy się pokazało, iż Turcja nie jest w stanie przeprowadzić reform na jednej wyspie, mocarstwa europejskie muszą się innych chwycić środków. aby cel osięgnąć...

„Kreta jest początkiem w długim szeregu kwestyj, która jedna za drugą występować będzie, aż się nie skończy zupełnym upadkiem Turcji europejskiej.

„Odkąd padł pierwszy strzał na Krecie, Grecja nie siedziała bezczynnie, ale działała i szukała pomocy, — gdy ją znalazła, ogłosiła przyłączenie.

„Kto stoi za Grecją, to ciężko na razie odgadnąć, pewnie ten, kto wywołał analogiczne wypadki w Rumelji.

„Jakie jest zadanie dzisiejszego rządu serbskiego?

„Przedewszystkiem to, abyśmy nie chwiejnie, ale stanowczo występowali. Dzisiejsza sytuacja jest taką, że się rozchodzi o byt albo niebyt. Serbja nie może czekać, aż ją drudzy wezwą do działania, ale musi działać sama, być gotową do wszelkich ofiar, wyszukać sobie przyjaciela, na którym będzie mogła polegać. Ani jednej chwili nie traćmy. Wypadki z hukiem biją we wrota!“

Odznaczenie p. Kallay'a orderem białego orła ze strony młodego króla serbskiego z okazji pobytu jego w Bosnji i Hercegowinie wywołało w całej Serbji ogromne niezadowolenie. P. Kallay znany jest bowiem Serbom jako wróg ich narodowości, jako germanizator i madjaryzator okupowanych ziem serbskich. Otóż w tej kwestji czytamy w *Malich Novinach*:

„Wszyscy wiemy, jak przykre wywarło wrażenie na nasz lud wszystek, gdy wieść przyszła z Bośnji, że p. Kallay otrzymał od naszego króla order białego orła. Ludzie wszystkich przekonań i partyj politycznych zgadzali się w tem, że orzeł dostał się w ręce całkiem niewłaściwe. Byli już i tacy posłowie, którzy w kwestji tej chcieli rząd interpelować. Tylko szczupła liczba ludzi doświadczonych, wierzących w mądrość i powagę rządu, równowagi nie traciła, będąc przekonaną, że jeżeli ktoś tak postąpił. to ku temu miał ważne powody.

„I co widzimy dzisiaj? Oto wychodzący w Wiedniu urzędowy dziennik donosi o cesarskiem rozporządzeniu, dozwalającem p. Kallayowi nosić order serbski białego orła i order rosyjski Aleksandra Newskiego. A więc Kallaya odznaczył i car rosyjski! Jakto? Za co? — Odpowiedź na to niechaj znajdą czytelnicy sami!“ —

Jak dzienniki czeskie donoszą, postawili Staroczesi własnych kandydatów. W Pradze kandyduje dr. Rieger, w Młodym Bolesławiu Toner, dalej kandydują dr. Ryba i dr. Steidl.

W Toplicach przy wyborach przedwstępnych w kurji piątej wybrano 25 Niemców liberałów; ani jednego socjalisty, tylko w 16 gminach przyjdzie pomiędzy socjalistami a radykałami do wyborów ściślejszych. Jest to jeden z tych okręgów, na który socjaliści liczyli z całą pewnością.

Zgromadzenia wyborców piątej kurji, które zwołują Młodoczesi, socjaliści każdorazowo rozbijają.

Muzeum caratu.

Carski dziennik.

IV. Niesłychanie ciekawą rzecz tak ze względu na treść swoją, jakoteż na nowość jej do pewnego stopnia przynoszą *Lietuczije Listki* i nie możemy się powstrzymać, aby jej nie wciągnąć do naszego „muzeum.“ Autor przedewszystkiem zaznacza. iż każdemu, kto kształcił się w rosyjskiej szkole rządowej znane są te sprzeczne uczucia przy przypadkowem spotkaniu się z kolegą szkolnym, już dorosłym człowiekiem: i z radością go się wita, i z ciekawością, a jednocześnie z jakąś dziwną bojaźnią. Bo któż może wiedzieć, czem stał się teraz stary kolega, dawny chłopiec i czy przy bliższej znajomości radość ze spotkania nie zmieni się w odrazę?

„Takie właśnie uczucia — powiada autor — owładnęły mną, gdy do mego pokoju wszedł Borys Michajłowicz Nikołajew (nazwisko prawdziwe). Przed przeszło dwudziestu laty siedzieliśmy na jednej ławce w gimnazjum tambowskiem. Był wtedy Nikołajew chłopcem, jak każdy, tylko bardzo tępym. I oto teraz stał przedemną ten sam Borys Nikołajew, synek jeneralski, lecz już nie chłopiec, lecz tęgi, silny mężczyzna; oczy tylko jakby miał przymglone, a w nich jakiś zagadkowy wyraz.

Naturalnie — powitanie było przyjacielskie. Pyta się o moją przeszłość i dowiaduje się, że byłem w służbie rządowej.

— Dlaczego porzuciłeś służbę? Mógłbyś zrobić dobrą karjerę.

— Prawdy tam brak, dlatego porzuciłem.

Borys przymrużył swoje stalowe oczka.

— Dlaczegożby prawdy nie było? Zaszło może coś osobistego.

W krótkości opowiedziałem mu swoją historję. Ni z tego, ni z owego, albo raczej mówiąc. za to, iż byłem uczciwym człowiekiem i nikomu nie pozwalałem na nic, samowolnie i gwałtem odebrano mi kawałek chleba.

— Tak! Dla tego jesteś taki zagniewany! Co do mnie — pojmuję to. A pocóżeś z powodu jakiegoś „uciśnionego chłopa“ lazł na rożen? No, ale to można jeszcze wszystko naprawić.

— W jaki sposób?

— W jaki, jaki! Można. Pomówimy o tem niezadługo, a tymczasem zajdę jutro do ministerstwa sprawiedliwości i rozpatrzę twoją sprawę.

— Czekaj, a ty sam czem jesteś? Służysz gdzie?

— Ja? Niewielka posada: służę przy „zwodzonym moście“. *(Ciepnyj most* — departament policji. *Red.)* Tam mam moją specjalność.

— Jaką? — zapytałem i czułem, że głos mi drgnął.

— Codziennie dla cara układam gazetę.

— Jakto? Czyż on nie czytuje zwykłych?

— Naturalnie, że nie. Gdzieżby on wszystko przeczytał! Trzeba wybrać to, co budzi jakiś interes.

— Ależ takim sposobem podajesz mu tylko to, co chcesz i wiele rzeczy pozostaje dlań nieznanych.

— Nie trzeba też, aby wiedział o wszystkiem. Może łatwo popaść w błąd. Alboż to mało rzeczy piszą po gazetach!

— Mamy przecież cenzurę.

— To nie wystarcza. Teraz pojmujesz, dla czego nie przyjdzie mi z trudnością poprawić twojej sprawy?

Ale... nie naprawił jej. Nie mogłem wytrzymać i nasza odnowiona znajomość trwała wszystkiego cztery dni.

Takim sposobem udało mi się zajrzeć do tego najskrytszego kącika biurokracji rosyjskiej, w którym przygotowują się carskie mózgi. „Przy zwodzonym moście!“ A wiec departament policji istnieje nietylko dla nas, ale i dla tego samego samowładcy, w którego imieniu istnieje. Ciekawem jest, iż Borysem Nikołajewem, który rządził poglądem Aleksandra III., rządziła z kolei jego matka, niewykształcona obywatelka ziemska, która przy oswobodzeniu włościan od poddaństwa ograbiła ich, a następnie zrujnowała na podstawie najnowszych ustaw. Przybywszy na ten świat zapóźno, aby módz działać osobiście, postarała się jednakowoż oddziaływać na swego potomka, przygotowującego carskie mózgi!

Kto je teraz przygotowuje? I czy jest wogóle co do przygotowywania?“

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 22. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Amulet“, komedja Wacława Sawiczewskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (22.): Piotra kat. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 3. zachód o godzinie 5. minut 26.

Żydzi na emigracji. W ostatnich dniach stycznia — jak donieśliśmy — uchwaliła izba deputowanych Stanów Zjednoczonych 131 głosami przeciw 118 głosom projekt ustawy, ograniczającej emigrację z Europy. Ustawa postanawia, że każdy emigrant musi mieć co najmniej lat szesnaście, umieć czytać i pisać w języku kraju, którego dotychczas był mieszkańcem. Przeciwko przepisowi, że znajomość czytania i pisania jest konieczną, podniosła się żywa opozycja. Niemiecki deputowany z Missouri, Bartholdt, dowodził w izbie, że w Europie znajdują się miljony ludzi, których uważać należy za bardzo dobry materjał kolonizacyjny, a którym takie brzmienie ustawy, albo utrudni, albo nawet zupełnie uniemożebni przyjazd do Stanów Zjednoczonych. Jako przykład takich emigrantów podał Bartholdt Niemców w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich, Menonitów w Rosji południowej i Francuzów alzackich, którzy umieją wprawdzie czytać i pisać, ale nie w języku państwa, którego są poddanymi. Oprócz tego są w Europie języki, które nigdzie nie są językami państwowymi, jak naprzykład polski lub hebrajski. Dalej podniósł Bertholdt, że ustawa nie czyni wyjątków co do żon tych emigrantów, którzy warunkom poddanym odpowiadają. Skutkiem tego będzie częste odrywanie żon niepiśmiennych i nieczytających od mężów, w myśl ustawy zadowalająco wykształconych. Należałoby więc, aby izba uchwaliła dawniejszy sprawiedliwszy projekt, niezaprowadzający dla kobiet przyjeżdżających żadnego cenzusu inteligencji. Ani Bertholdt, ani cały szereg następnych mowców, nie zdołał przeprzeć swoich postulatów i izba uchwaliła większością 13 głosów obostrzony projekt ustawy. Wniosek wrócił napowrót do senatu, który, jak ostatnie telegramy doniosły, obstaje przy poprzedniem, łagodniejszem brzmieniu ustawy.

Powodem obostrzenia ustawy jest — jak pisze korespondent *Kölnische Ztg.* — chęć ograniczenia emigracji żydów polskich i rosyjskich. W ostatnich dziesiątkach lat przybywali oni wielkiemi masami, po większej części zupełnie bez środków do życia. Nie mając ani pieniędzy ani ochoty do podróży w głąb kraju, pozostawali ci przybysze w Nowym Jorku i innych miastach na wschodnim brzegu, zgłaszając się do pracy za bezprzykładnie niską cenę. Robotnicy amerykańscy nie mogli naturalnie oprzeć się tej konkurencji, co dało powód do rozruchów, często nawet z rozlewem krwi połączonych. Oprócz tego, jak zapewniają dzienniki amerykańskie, przybyli żydzi objawili w danych warunkach bardzo szkodliwe dla ogółu mieszkańców skłonności. Od dłuższego już czasu walczą mianowicie władze z doskonale zorganizowanemi bandami, które systematycznie, a bardzo wysoko ubezpieczają domy, zakupione w tym celu bardzo tanio, a następnie podpalają je umyślnie, żądając potem od towarzystw asekuracyjnych znacznych premij. Wiele takich „przedsiębiorstw“ odkryto w ostatnich czasach, ale pozostało jeszcze bardzo wiele nie odkrytych. Na żydów także uskarżają się Amerykanie, zarzucając, że znaczny wzrost popełnianych kradzieży przypisać należy ich organizacji i inicjatywie.

Długowieczność. W powiecie trockim, w gminie międzyrzeckiej, we wsi Żydziszki, mieszka rodzina Kublickich, składająca się z jedenastu osób płci obojej. Patrjarchą jest tu Łukasz Kublicki, liczący 102 lat wieku, dość ruchliwy i krzepki, wzrok niezły, a słuch zupełnie dobry. Starszy syn Leon żonaty, teściowa zaś jego, Marjanna Kuczenkowa, ma lat 115! Jest ona w stanie niemowlęctwa i najchętniej z dziatwą się zabawia. Pamięci brak, mało co słyszy. Kuczenkowa prawie nie rusza się po izbie, nic nie jest w stanie robić.

Domy papierowe. Amerykanie wpadli na pomysł budowania domów papierowych. W Wisconsinie stanęła olbrzymia fabryka, wyrabiająca tak zwaną cegłę papierową we formie grubych płyt długości 2 do 3 metrów. Ten nowy materjał pod wieloma względami przewyższa kamień. Papier jest lepszym przewodnikiem ciepła niż cegła i dlatego domy budowane z niego są ciepłe w zimie, a chłodne latem. Cegły papierowe podczas fabrykacji są nasycane tłustością i wskutek tego nie przepuszczają wilgoci. Oprócz tego posiadają w sobie sole zabezpieczające od pożaru i rozmaite zioła sntiseptyczne, czyniące je niedostępnemi dla owadów i mikroorganizmów.

Własności lecznicze promieni Roentgena. *Bulletin médical*, w numerze 5. z roku bieżącego, podaje fakt bardzo ciekawy, gdyż świadczący o wielkiej własności leczniczej promieni Roentgena. Pewien młody człowiek dwudziestoletni zapadł na bardzo silne zapalenie płuc. Pomimo energicznych środków, wywiązały się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu — gdyż w miesiąc po zachorowaniu pacjenta — suchoty. Nie było nic do stracenia; prof. Potain uciekł się do zastosowania metody Kocha. Stan chorego jednak pogorszył się znacznie, gorączka podniosła się do 40·8°. Nie było więc rady; chorego przewieziono na wieś; suchoty prowadziły dzieło zniszczenia już bez żadnych przeszkód. Zrozpaczony ojciec, zasłyszawszy o nowym sposobie leczenia suchot przy pomocy promieni Roentgena, uprosił doktorów o spróbowanie tej kuracji na synie, jako ostatecznego środka. Wbrew przekonaniom, doktorzy Rendu i de Castel ulegli prośbie ojca i odwoławszy się do specjalisty, p. Ducretet, o wskazówki techniczne, kurację rozpoczęli. Chorego, a właściwie jego płuca, wystawiano co dni parę na działanie promieni Roentgena; po każdem takiem posiedzeniu chory zasypiał snem spokojnym. Po kilku miesiącach kuracji, nie wpływającej pozornie na organizm, chory odzyskał najzupełniej zdrowie, a laseczniki tuberkuliczne gdzieś znikły...

Głuchoniemi słyszą. Podobno prof. Mac Kendrick w Glazgowie wynalazł niezawodny sposób, przy którego pomocy głuchoniemi mogą słyszeć. Lecz, o ile się zdaje, sposób ten wymagać będzie jeszcze sprawdzenie, zanim będzie można ludzkości obwieścić o jego doniosłości. Metoda jest tak prosta, że każdy posiadacz telefonu może ją wypróbować: wsadza się trąbkę telefonową w miednicę

---

(43)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czy pan żądasz na to pokwitowania?

— Nie; to byłoby zbyteczne.

— Masz pan zamiar długo u mnie pozostać?

— Trzy, najwyżej cztery dni, panie Bucaille. Wogezy podczas takiej pogody nie przedstawiają nic ponętnego.

— W zimie polują tutaj wiele i mógłbym dla pana postarać się o zaproszenie.

Mauborgne skrzywił się, a mina jego mówiła wyraźnie, co myśli o takiem zaproszeniu. Bucaille nie zrobił więcej żadnej uwagi i opuścił pokój, zabierając z sobą pugilares.

— A schowaj pan ten pugilares starannie! — zawołał jeszcze za nim Mauborgne.

— Bądź pan spokojny! Nic mu się nie stanie!

Gdy się gospodarz oddalił, przeczytał lichwiarz nadeszłą podczas jego nieobecności korespondencję, napisał potem kilka listów i ukończył właśnie ostatni, gdy odezwał się dzwonek, — znak dla gości, iż podano śniadanie.

Powoli zeszedł po schodach do sali.

Był jeszcze ciągle blady i zadumany.

— Lepiejbym może uczynił, gdybym jeszcze dzisiaj wieczorem powrócił do Paryża — pomyślał sobie. — Tam byłbym zupełnie spokojnym i mógłbym poczekać... podczas gdy tutaj...

Wkrótce jednak, zdaje się, nabrał innego przekonania, gdyż zrobił ruch, jakby się niczego nie obawiał i rzekł do siebie półgłosem:

— To śmieszne! Nie odważy się... do pioruna.. tem więcej, iż wiem, czego się mam strzedz i wskutek tego dobrze jestem uzbrojony...

VII.

Mauborgne rzekł do Oliwiera: „Będę czekał do 26. listopada“.

I czekał cierpliwie.

Ponieważ jednak nie otrzymywał z Bargemont żadnej wiadomości, przeto po sutem śniadaniu kazał sobie dnia 26. listopada osiodłać konia i z pod „Czerwonego Koguta“ pojechał do „Kamienia olbrzymów“.

Śnieg nie padał już więcej. Mróz nocny zbił śnieg na szosie w jakąś silną masę, wyszlifowaną gładko przez koła nieustannie po drodze jeżdżących wozów, a ponieważ niebo ciągle jeszcze było pokryte szaremi chmurami, przeto promienie słoneczne nie mogły przebić lodowej powłoki na ziemi i wprowadzić ją w stan tajenia.

Około godziny drugiej przybył Mauborgne do zamku, gdzie, nie pytając się zupełnie o Oliviera, poprosił jednego ze służących, aby go zaprowadził do margrabiego de Bargemont.

Służący pospieszył zaanonsować panu gościa, a Mauborgne oczekiwał jego powrotu w przedsionku, ubranym bronią, trofeami myśliwskimi i uprzężami, gdy nagle stanął przed nim Olivier, który przybycie lichwiarza dostrzegł z okna swego pokoju.

— Mauborgne — rzekł stłumionym głosem — rozważ pan jeszcze raz całą rzecz dokładnie i namyśl się nad tem, co uczynić zamierzasz!

Lichwiarz odwrócił się do niego plecami, gwiżdżąc lekko jakąś aryjkę operetkową przez zęby.

Olivier nie wyrzekł ani słowa więcej, i wyszedł blady jak trup.

Służący w tej chwili powrócił i rzekł:

— Pan będzie łaskaw pozwolić za mną.

Ciągle jeszcze gwiżdżąc, udał się za nim Mauborgne nie zafrasowany bynajmniej.

Margrabia powstał po jego wejściu i wskazał mu ręką krzesło.

Mauborgne wstrząsnął głową i nie usiadł. Czuł się, jak u siebie w domu i zanim margrabia mógł go się o coś zapytać, zaczął:

— Nazywam się Mauborgne i zajmuję się w Paryżu pośrednictwem w interesach pieniężnych. Starszy syn pański zapewne już panu o mnie wspomniał?

— Nigdy jeszcze. Czemu zawdzięczam pańską wizytę?

— Przyczyna bardzo poważna. Chodzi tu ni mniej ni więcej...

Urwał, gdyż Bargemont imponował mu mimowoli. Starzec patrzył na niego z pewną ciekawością, ale pewnie, bez żadnego niepokoju. Białe jak śnieg włosy na głowie i broda, zimny, surowy, pełen godności wyraz jego twarzy i dystyngowane zachowanie się, przypominały, że kiedyś przewodniczył w najwyższym trybunale.

— Do djabła! — pomyślał Mauborgne, co zdawało się być jego ulubionem wyrażeniem — sprawa nie pójdzie tak gładko.

— Mów pan, proszę — rzekł margrabia uprzejmie — powiedz pan, co pana tu sprowadza.

— Jeżeli się waham, panie margrabio, to przypisz pan to tylko tej okoliczności, że zawsze było to dla mnie wstrętnem być powodem nieprzyjemności, a niestety mam właśnie do zakomunikowania bardzo przykrą wiadomość...

— Pan mnie?

— Tak.

— I jakże to jest możliwem?

— Na pozór wcale nie. Wiem bardzo dobrze, iż pomiędzy margrabią de Bargemont, byłym prezydentem trybunału apelacyjnego i potomkiem jednej z najdostojniejszych rodzin francuskich, a ajentem Mauborgne, który nie znał ani ojca ani matki, istnieje nieprzebyta przepaść. Mimo to jednak margrabia de Bargemont i Mauborgne związani są tą potężną nicią, która skróciła już tyle odległości, była powodem zawarcia tylu przyjaźni, tyle przyjaźni rozerwała... nicią, która...

— Proszę, mój panie, tylko mniej słów. Cóż to za nić?

— Ta nić... to pieniądze!

A ponieważ twarz margrabiego wyrażała zdziwienie, dodał lichwiarz:

— Starszy syn pański napłatał w Paryżu dość głupstw. Jest młody, lubi grać, a ponieważ przegrał, a pan byś za niego nie zapłacił, przeto wyręczyłem pana i zapłaciłem za niego.

— Postąpiłeś pan źle. Ileż pan zapłaciłeś?

Margrabia po tych słowach podszedł do stojącej w kącie pokoju kasy żelaznej, nastawił litery zamka i wsunął klucz do otworu. Mauborgne przypatrywał mu się spokojnie, a złośliwy uśmiech igrał na jego ustach.

— Ten stary sądzi, że idzie tutaj o jakie tysiąc pięćset franków! — pomyślał.

— Ile? — powtórzył margrabia.

— Stodwadzieścia pięć tysięcy franków!

Bargemont spojrzał na niego pytająco, ponieważ zdawało mu się, że się przesłyszał.

— Ile? — powtórzył.

— Stodwadzieścia pięć tysięcy franków — rzekł znowu lichwiarz z największym spokojem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z wodą, zawierającą wiele soli, mówi się do mikrofonu, który posiadać musi każdy telefon — i cały aparat gotów. Głuchoniemy winien kłaść obie ręce do miednicy — a niezawodnie twarz szczęściem mu zapromienieje: słyszeć bowiem powinien głos, którego mu brak słuchu dotychczas odczuwać nie pozwalał. Tak przynajmniej zaręcza wynalazca. Czy jednak dobrze uważano w czasie doświadczeń? Czy widziano owo rozpromienienie głuchoniemego dokładnie?

Odznaczenie. Cesarz nadał architektowi Karolowi Borkowskiemu w Wiedniu w uznaniu jego wieloletniej, pełnej zasług działalności, order korony żelaznej klasy trzeciej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego Szadbeya, właściciela dóbr z Bohorodczyna, na prezesa i księdza Ignacego Tychowicza, grecko-katolickiego parocha w Bortnikach, na zastępców prezesa rady powiatowej w Tłumaczu.

Przeniesienie. Minister skarbu przeniósł radcę i dyrektora okręgu skarbowego w Brzeżanach Bazylego Jaworskiego, na własną prośbę do Nowego Sącza i przeznaczył go na dyrektora tamtejszego okręgu skarbowego.

Wstrzymać się od głosowania! — przy nadchodzących wyborach do rady państwa — oto hasło, jakie na poufnem zebraniu syonistów lwowskich wzniósł przewodniczący tego towarzystwa dr. Malz. „Rezolucję“ tę przyjęto z tem większym zapałem, iż przeszło połowa syonistów nie posiada jeszcze... prawa głosu.

Sprawa kreteńska w naszem mieście nie przechodzi bez echa. Oto, jak nam donoszą, do konsula greckiego we Wiedniu zgłosić miało kilkunastu akademików swą gotowość do natychmiastowego udania się na Kretę i w tym celu prosili podobno konsula, aby im przysłał... pieniądze na podróż. Jak się zdaje, pertraktacje utkną na tym właśnie punkcie i pozostaną w sferze szlachetnego zapału i niewykonalnego projektu.

* **Wieczorek z tańcami**, urządzony staraniem Tow. strzeleckiego we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 27. bm. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 24. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym wykład dr. Ludwika Silbersteina „O Maxwellowskim modelu mechanicznym pola elektromagnetycznego.“

* **W Czytelni katolickiej** we wtorek d. 23. bm. odczyta znany zaszczytnie w naszej literaturze Jan Łada swoją najnowszą nowelę pt. „Pan z Rychlic.“ Wstęp wolny dla członków Tow., oraz pań i panów przez nich wprowadzonych.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Amulet“, komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego; jutro we wtorek po raz pierwszy „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Pierwszy występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

Wybory do rady państwa dziś na ustach i w umysłach wszystkich, toż nic dziwnego, że *Śmigus* (Nr. 4. z dnia 15. b. m.), chwytający wszystko z błyskawiczną niemal szybkością na płytę fotograficzną, dał kilkanaście telegramów na własnym druczku, charakteryzujących doskonale sytuację wyborczą w danych miejscowościach. Rozumie się, prócz tego arcywzniosłego politycznego tematu, znajdujemy w tym numerze *Śmigusa* mnóstwo drobnostek satyryczno-społeczno-polityczno-...ych, wśród których „Skarbiec anegdotów“ Przyjaciela, naturalnie pierwsze zajmuje miejsce — a wszystko to wesołe, dowcipne i pobudzające do śmiechu, jakby pisane w takt skocznej polki: „Serce puka — aż oszuka“, umieszczonej w dodatku.

Teatr żydowski w Ameryce. W jednym z tygodników literackich znajdujemy artykuł amerykańskiego krytyka C. Frakk Dewey o teatrze żydowskim w Nowym Jorku. Autor artykułu był na przedstawieniu sztuki „Judyta i Holofernes“, a wrażenie, jakie odniósł, opisuje w następujący sposób: „Przez dosyć brudne *foyer* wchodzi się do sali teatralnej, nieoświetlonej zbyt jasno. Na górnej galerji wre życie. Śmieją się, rozprawiają i dowcipkują, posługując się w rozmowie najczystszej krwi żargonem. Publiczność galeryjna — to blade, o bystrym wzroku i grubych wargach postacie, niewolnicy Nowego świata, którzy przez cały tydzień składają grosz, by módz zobaczyć na deskach teatralnych „Judytę“. Natomiast w parkiecie obserwować można pełne wyrazu twarze kobiet i mężczyzn, którzy w widowisku historycznem, przypominającem im świetną przeszłość narodu, szukają ukojenia i balsamu dla ran i rozczarowań, które ich spotkały w przybranej ojczyźnie. Rysy twarzy tych ludzi są po największej części delikatne, arystokratyczne prawie i stanowią dziwny kontrast ze skromnem ich ubraniem. Nie brak między nimi wesoło rozmawiających i uśmiechniętych osób, które w morzu nowojorskiem nie utonęły i znalazły możność lżejszego zarobkowania na potrzeby życiowe. Tu i owdzie widać wysokie, chude postacie o pożółkłej cerze i dużych, czarnych oczach. Są to sprawozdawcy gazet hebrejskich. Na dalszych, tylnych ławkach parkietu siedzą młode, zgrabne dziewczęta, których zapadłe policzki i zgarbiona postać świadczą o ciężkiej fizycznej pracy, z której się utrzymują. Barwa włosów i oczu, czerwone jak wiśnia wargi i pewien nie dający się bliżej określić, orjentalny rys twarzy — wskazują na ich pochodzenie z południowej Rosji i Polski, Wszyscy z niecierpliwością oczekują chwili, w której kurtyna się podniesie. Radośne: „a!“ odzywa się. Kurtynę podciągnięto do góry.

„Turniej“, dramat oryginalny St. Kozłowskiego, autora sztuki „Albert“, wójt krakowski“, — nagrodzonej na konkursie dramatycznym i *Esterki*, odegrany został przed kilku dniami na scenie teatru wielkiego w Warszawie. Jako objaw charakterystyczny podnoszą dzienniki przywrócenie zaniechanych od dłuższego czasu polskich widowisk dramatycznych w teatrze wielkim. Dramat rozgrywa się na tle historji odrodzenia malarstwa włoskiego w XV. i XVI. wieku.

Wynalazek malowania olejnego, przypisywany powszechnie Hubertowi van Eyck, założycielowi szkoły staro-flamandzkiej, wywołał wielki popłoch wśród malarzy włoskich. We Włoszech najpierw używać go zaczął Antonello z Messyny, który, zbadawszy sposób malowania van Eycka, podzielił się nim z uczniem swoim, Dominikiem Veneziano. Według jednej wersji, jak opowiada Józef Kremer w „Podróży do Włoch“, ten ostatni na turnieju florenckim z pobudek zazdrości został zamordowany przez głośnego naówczas malarza Andrzeja del Castagno; inna wersja znów opiewa, że Domenico miał uwieść żonę Andrzeja, a obrażony mąż, po stracie czci i sławy, zamordował uwodziciela w kościele Santa Maria Nuova. Z chwilą podniesienia zasłony widzimy na placu miejskim zebrane tłumy ludu, oczekujące z niecierpliwością rozstrzygnięcia walki. Jakoż przybywa podesta i ogłasza, iż z pośród licznego grona współzawodników senat wybrał dwie prace: jedna z nich wyszła z pod pendzla słynnego mistrza florenckiego, Andrzeja, drugą malował malarz wenecki Domenico. — Nie mogąc się zdecydować na sąd stanowczy, senat postanowił ogłosić powtórny turniej dla obu mistrzów: każdy z nich namalować ma swego patrona. Upokorzony w swej dumie, Andrzej nie chce poddać się temu wyrokowi, dopiero za namową żony, pięknej Paoli, zgadza się raz jeszcze stanąć do walki. Ale pomyślny jej rezultat jest bardzo wątpliwy; Andrzejowi nie dopisuje natchnienie, śmiała dotąd ręka odmawia posłuszeństwa, tymczasem miasto całe cuda opowiada o świetnym kolorycie nowego obrazu Domenica. Nie widząc innego sposobu, Andrzej ucieka się do podstępu, aby wykraść młodemu zuchwalcowi tajemnicę jego malowania i w tym celu wysyła żonę, która ma Domenicowi pozować do jakiegoś obrazu. Tutaj dopiero zaczyna się dramat. Paola kocha tego człowieka, a i on oddawna już pała dla niej gwałtowną miłością. Wspólne przystawanie jeszcze bardziej spotęgowało to uczucie i Paola nie waha się porzucić męża. Dwa wielkie ciosy spadają jednego dnia na głowę Andrzeja: zostaje zwyciężony w turnieju i opuszczony przez żonę. Groźną zapowiedzią zemsty na szczęśliwym rywalu kończy się akt 3 dramatu. Ostatnie dwie odsłony są już mniej interesujące. Widzimy tylko, jak Andrzej wyciąga rękę do Domenica, prosząc o zgodę i przyjaźń, aby następnie, wykradłszy mu sekret, zgładzić go podstępnie ze świata. Nim stanie przed senatem, oskarżony o morderstwo, przebija sztyletem Paolę, która chciała go sobą zasłonić i przyznała się do niepopełnionej zbrodni.

Krytyka wyraża się o premierze z uznaniem; widoczny jest *un succès d'estime*. Recenzent *Słowa* zarzuca niedostateczne pogłębienie psychologji głównych postaci i zbytek epizodów; podnosi z pochwałami barwne odtworzenie kolorytu epoki, piękny język i polot poetycznego natchnienia.

Chorwaci o Sienkiewiczu. Pan M. Z. w piśmie chorwackiem *Vienne* w Nr. 2. r. b. tak mówi o powieści „Quo vadis“:

„Powieść historyczna słynnego romansopisarza polskiego H. Sienkiewicza „Quo vadis“, ściągnęła na siebie wielką uwagę świata literackiego. Cała krytyka o tem dziele niezwykłej wartości wyraziła się bardzo pochlebnie, zarówno ze strony estetycznej, jak i artystycznej i historycznej. Powieść ukazuje nam czasy neronowe i tę dobę, gdy pierwsze zorze chrześcjaństwa zaświtały w zachodniej części cesarstwa Rzymskiego i w jego wiecznej stolicy, aby wkrótce własną krwią złożyć świadectwo o prawdzie swej świętej wiary. Powieść takiej treści nie może obejść się bez obrazów idealnych: one są tutaj właśnie tak potrzebne, jak i w każdem innem dziele artystycznem, gdyż bez nich nie może być istotnego piękna. Ale powieść historyczna obok wielu obrazów mogła mieć znamię prawdy, aby rzeczywiście była historyczną. musi odpowiadać wymaganiom historycznym, to znaczy, wszystkie osoby, wszystkie obrazy i opisy, czy to historyczne, czy wymyślone przez fantazję autora, powinny być w zgodzie z faktami dziejowymi, sposobem życia i myślenia, jak go nam ukazuje historja owego czasu, choćby nawet późniejsza. Kto przeczyta nową powieść Sienkiewicza, musi z zadowoleniem przyznać, że w niej nietylko nie zgrzeszył przeciwko wspomnianym wymaganiom, ale jeszcze tak ją napisał, iż może być wzorem powieści historycznej z czasów cezara Nerona. Neron jest główną osobą w owej powieści. Pisarzowi udało się scharakteryzować Nerona z jednej strony jako entuzjastę, z drugiej — jako okrutnego samowładcę i tyrana, który nie oszczędził nawet życia własnej matki. Obok tego głównego charakteru i inne pozostałe są dobrze skreślone. Dodajcie do tego mnóstwo pięknych obrazów i opisów żywota i obyczajów ówczesnych Rzymian, a zadziwicie się, że stało się rzeczą możliwą, iż pisarz w wieku XIX. to, co wydarzyło się w I. wieku po Chr., może opisać tak, jak gdyby na wszystko patrzył własnemi oczyma. Że Sienkiewiczowi cała powieść tak się udała, przyczyny szukać należy w tem, iż szczegółowo wystudjował Tacyta i Swetonjusza, głównych historyków owego czasu, i oprócz tych dwóch jeszcze wielu innych, tak łacińskich jak i greckich, którzy pewne szczegóły zaznaczyli o Neronie i jego czasach, jako to: Senekę, Plinjusza, Diona, Kassycusza, Plutarcha i innysh“.

Dalej pan **M. Z.** podaje pokrótce treść romansu i artykulik swój kończy temi słowy: „To, cośmy wspomnieli tutaj, jest tylko ziarnem gorczycy wobec tego, coby dało się napisać o całej wzorowej budowie powieści. Z czystem sumieniem możemy twierdzić, ze Sienkiewicz powieścią „Quo vadis“, która w niczem nie ustępuje jego trylogji „Ogniem i mieczem“, okazał swoją genjalność i że ten utwór pozostanie świetnym brylantem w literaturze polskiej“.

W dodatku wpominamy, że Chorwaci posiadają wyborny przekład „Hani“, dokonany przez Józefa Eugenjusza Tomicza, niepospolitego romansopisarza, a zapalonego wielbiciela talentu Sienkiewicza.

Ruch wyborczy.

Komitet wyborczy powiatowy w Gródku wysłał do komitetu powiatowego przemyskiego następujące pismo: Komitet wyborczy postanowił dnia 18. lutego 1897 jednogłośnie popierać kandydaturę p. dra. Henryka Kolischera z Czerlan z kurji miast Przemyśl-Gródek. Podając to do wiadomości komitetu wyborczego w Przemyślu uprzejmie upraszamy kandydaturę tę łaskawie poprzeć, a mamy nadzieję, że nasza prośba tem bardziej znajdzie posłuch, gdy się zważy, że kilkanaście lat poprzednich zawsze najlojalniej wspieraliśmy kandydatów przez komitet wyborczy w Przemyślu nam zalecanych. Gdy zaś obecnie w Gródku powiodło się uprosić pod każdym względem znakomitego człowieka odznaczającego się wiedzą i zaletami, który i lud i kraj szczerze miłuje, a w sprawach publicznych w naszym powiecie znakomicie się zasłużył, — nie wątpimy, że nasz kandydat i w Przemyślu za łaskawem pośrednictwem szanownego komitetu przychylne ocenienie i poparcie znajdzie. Z komitetu przedwyborczego powiatowego w Gródku. Przewodniczący *Adolf br. Brunicki*, sekretarz *Jan Czaiński.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Tegoroczne premjcwanie koni w Galicji zachodniej odbędzie się: w Rzeszowie dnia 17. maja, w Mielcu dnia 19. maja; do czynności tej delegowano pp. Witolda księcia Czartoryskiego i Marjana Jędrzejowicza. — W Galicji wschodniej zaś: w Żółkwi, Szczercu, Stryju i Kołomyi, terminy będą oznaczone później; do tej czynności delegowano pp.: Zygmunta Augustynowicza i Augusta Stojowskiego.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. lutego do 19. lutego 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·65 do 7·75, nowa —·— do —·— żyto stare 5·55 do 5·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·— do 6·50 nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·20 owies stary 5·70 do 6·05, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do—·—, kukurudza zeszł. 5·10 do 5·40. nowa 5·— do 5·25, proso —·— do —·—, groch do got. 5·20 do 8·20, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·35 do 4·75, wyka 4·25 do 4·80, koniczyna czerwona 37·— do 47·—, koniczyna biała od 39·— do 57·—, tym. od 16·— do 26·—, szwedzka 38·— do 58·—, anyż ros. —·— do —·— płaski 25·— do 28·—, rzepak zimowy 12·10 do 12·50, letn —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 7·— do 7·50, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·50 do 19·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 14·10 do 14·35.

Sprawa kreteńska.

Z Saloniki donoszą, iż dnia 16. b. m. pod Naslicą, małą wioską leżącą na granicy greckiej, przyszło do starcia między wojskiem tureckim a oddziałem greckich powstańców; powstańcy pobili Turków i zmusili ich do cofnięcia się. Turcy ponieśli znaczne straty. Muszir z Saloniki zarządził natychmiast wysłanie posiłków do zagrożonej okolicy. Również silne oddziały wojska odejdą na granicę grecką. Ludność grecka, szczególniej w okolicy Janiny, ma wielką ochotę powstać przeciw Turcji. Oczekują tylko na wskazówkę rządu greckiego, aby rozpocząć wojenne kroki przeciw Turcji. Kilka oddziałów powstańczych jest już zupełnie zorganizowanych. Wzburzenie wśród Greków jest nadzwyczaj wielkie i lada chwila można oczekiwać wybuchu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 21. lutego. Wydarzeniem dnia jest odroczenie podróży cesarza na przylądek św. Marcina. Słusznie czy niesłusznie uważają to jednak za zostrzenie się sytuacji na Wschodzie.

Stambuł 21. lutego. Na radzie ministrów postanowiono skoncentrować w zachodniej części półwyspu bałkańskiego 250 bataljonów redyfów, a to w celu ochrony Macedonji.

Stambuł 21. lutego. Rząd turecki zaciągnął w banku otomańskim pożyczkę na 250.000 funtów tureckich.

Stambuł 21. lutego. Wojska greckie wyruszyły z Platanie ku Kanei.

Ateny 21. lutego. Według ostatnich depesz z Krety stracili Grecy przy zdobywaniu fortu Vukolies 3 w zabitych i 11 rannych, Turcy natomiast stracili 130 w zabitych.

Ateny 21. lutego. W postawie mocarstw daje się odczuwać pewien zwrot na korzyść Grecji. Wczoraj pozwolono wyładować na ląd prowjant dla wojsk greckich. Admirał włoski przesłał komendantowi eskadry greckiej wino i wyświadczył mu różne drobne grzecznostki.

Londyn 21. lutego. Oddział wojska międzynarodowego, składający się z 30 francuskich, 10 angielskich i 60 włoskich żołnierzy marynarki, obsadził Sitję.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Pe raz pierwszy:

AMULET

komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

OSOBY:

Stanisław Borowiecki	Ruszkowski
Zofja, jego żona	Otrembowa
Edmund, jego syn	Wostrowski
Adam Borowiecki	Kwiatkiewicz
Karol } jego dzieci	Grabowiecki
Felicja } jego dzieci	Gottowt
Hr. Witołd Goślicki	Hierowski
Julja, jego żona	Stachowicz
Wojciech Rubieszowski	Chmieliński
Barbara, jego żona	Gostyńska
Anna } ich córki	Czaplińska
Helena } ich córki	Jankowska
Grzebiński	Feldman
Michał Dzierski	Nowacki
Jan Łapa	Wysocki
Eugenjusz Balarski	Walewski
Jan, lokaj	Sowiński
Służąca	Dolska

Rzecz dzieje się za naszych czasów. — Akt I. i IV. u Rubieszowskich, II. i III. w pałacu Borowieckich.

Jutro „LOHENGRIN“ wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Marjówka Zakład wodoleczniczy i dyetetyczny, który przez cały rok otwarty będzie, poszukuje pisarza, kucharza, kąpielowego, kredensowego, numerowych. Zgłoszenia (tylko osobiste) przyjmuje Zarząd Marjówki, Brajerowska 8. 106

Magister farmacji poszukuje posady adres poda apteka w Kozowej. 92

Potaniał smalec bezwonny na pączki pół kilo 32 ct., tylko w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 99

Inteligentna osoba, lat 36, szuka pracy u wdowca lub kawalera, umie gotować, prać, słowem zajmie cały ster domu za skromne wynagrodzenie lub i za samo utrzymanie. 108

Do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się nowy kurs przygotowawczy z dniem 1. marca b. r. w istniejącej od lat kilku szkole St. Dobrowolskiego, c. i k. porucznika art. w. r. ul. Grodzickich l. 4, III. piętro.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Krynicy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza gminnego.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego No 67 D. U. kraj. z roku 1891 — wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia i władać językami krajowymi w słowie i piśmie. 1189 1—1

Rzeczona posada jest w pierwszym roku prowizoryczną, z płacą 500 zł. a. w. — i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu. — Po stabilizacji płaca będzie podwyższoną.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Zwierzchności gminnej w Krynicy w terminie do 15. Marca br.

Zwierzchność gminna.

W Krynicy dnia 12. Lutego 1897 r.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.